

Motyw słowika i róży jest często wykorzystywany w poezji i literaturze. Za przykład może posłużyć bajka Oscara Wilde'a. Pisarz rozważa w niej problem wartości życia. Ptak ofiarowuje swoje życie w imię miłości. Staje się symbolem głębokiego poświęcenia: „Życie za jedną czerwoną różę, cena to ogromnie wysoka – zawołał słowik – bo wszyscy bardzo kochają życie. Przyjemnie jest siedzieć wśród zieleni i spoglądać na słońce w rydwanie ze złota i księżyc w rydwanie z pereł. Słodka jest woń głogu i słodki zapach dzwonek, ukrytych w dolinie, i wrzosu, co kwitnie na wzgórzu. Ale miłość lepsza jest od życia, a czymże jest serce ptaka w porównaniu z sercem człowieka?”²

Uważam, że książka *Soufisme et Christianisme* jest dobrym wprowadzeniem do badań nad sufizmem, gdyż inspirowane do dalszych poszukiwań i do stawiania pytań.

Ewa Agnieszka Pędracka
doktorantka w Katedrze Historii Filozofii Starożytnej
i Średniowiecznej na Wydziale Filozofii KUL

Nicholas Maxwell, *How Universities Can Help Create a Wiser World: The Urgent Need for an Academic Revolution*, Exeter: Imprint Academic 2014, ss. 158, indeks. ISBN: 978-1-845-0573-1.

Najnowsza książka Nicholasa Maxwella, emerytowanego profesora University College London, jest kolejnym krokiem jego ideowej kampanii, której sedno dobrze oddaje tytuł książki programowej: *From Knowledge to Wisdom: A Revolution in the Aims and Methods of Science*, Oxford: Blackwell 1984 („Od wiedzy do mądrości: rewolucja w celach i metodach nauki”). Także i najnowsza książka jest wezwaniem do rewolucji – tym razem w świecie akademickim. Składa się z pięciu rozdziałów, szkicujących kolejne kroki postulowanej rewolucji. Rozdział pierwszy zgodnie z zapowiedzią w tytule (*Basic idea*) zapoznaje czytelnika z tezami, które uzasadniają wezwanie do rewolucji. Po pierwsze, przyszłość – a nawet istnienie – rodzaju ludzkiego jest zagrożone przez wielkie globalne problemy, np. globalne ocieplenie, przeludnienie, ubóstwo, zanik pewnych gatunków biologicznych, wojny. Nie jesteśmy w stanie tych problemów opanować, a nawet więcej – nasze wysiłki zmierzające do ich

²O. Wilde, *Bajki*, przeł. M. Feldmanowa, Warszawa: Polski Instytut Wydawniczy 2005, s. 32.

rozwiązania jeszcze je intensyfikują. Po drugie, przyczyną naszych globalnych problemów jest – paradoksalnie – poznawczy i praktyczny sukces nauki i techniki. Po trzecie, nie jesteśmy skazani na klęskę, ale potrzebujemy instytucji, które uczyłyby nas, jak rozwiązywać globalne problemy i promować postęp ku lepszemu, bardziej cywilizowanemu światu. Centralna teza książki brzmi (s. 6 n.): świat akademicki jest rezultatem wysiłków zbudowania instrumentu, który pomagałby ludzkości osiągać to, co w życiu wartościowe, rozwiązywać życiowe problemy, budować możliwie najlepszy świat. Współczesna akademia funkcji tej nie spełnia i wobec tego musimy ją tak przekształcić, by rolę tę odgrywać zaczęła – a to wymaga przejścia od badań skierowanych na wiedzę do badań skierowanych na mądrość (*from knowledge-inquiry to wisdom-inquiry*).

U źródeł idei nauki jako „instrumentu” ludzkości tkwi teza Franciszka Bacona, że wiedza pozwala zmienić na lepsze ludzką kondycję. Ideę tę podjęło Oświecenie wraz z przekonaniem, że z postępu naukowego możemy się nauczyć, jak osiągać postęp społeczny. Uznano wobec tego, że w tym celu potrzebujemy wiedzy na temat świata społecznego: powstają nauki społeczne. Założono, że najpierw trzeba osiągnąć wiedzę, a potem ją można aplikować; by zaś wiedza miała wartość, musi dotyczyć faktów, a to wyklucza z procesu badawczego wartości, aspiracje, emocje, nadzieje i lęki itp. Wyniki mają oczywiście zastosowanie w ludzkim życiu, ale to problemy wiedzy, a nie problemy życia są centralne dla badań akademickich. Zdaniem Maxwella przedsięwzięcie akademickie staje się przez to strukturalnie nieracjonalne i okazuje się odpowiedzialne nie tylko za pojawienie się globalnych problemów, ale i za niemożność ich rozwiązania. Idea, że z postępu naukowego możemy nauczyć się, jak osiągać postęp społeczny ku mądrymu, cywilizowanemu światu, jest słuszna – twierdzi Maxwell – ale w toku wcielania jej w życie zostały popełnione błędy, które trzeba naprawić. Błąd da się streścić następująco: oświeceniowi myśliciele nie dostrzegli, że cele nauki są problematyczne, że w toku rozwoju należy jej cele i metody ulepszać, a więc nie udało im się uogólnić metod nauki tak, by dawały się zastosować do wszelkich przedsięwzięć.

W tle Maxwellowskich rozważań obecne jest przekonanie o centralnej roli akademii jako wzorca obiektywności, racjonalności itd., przez co do sfery irracjonalnej odsyłane są wartości, aspiracje, cele itd. Maxwell nie analizuje natomiast metafizycznych założeń leżących u podstaw takiej wizji nauki i racjonalności – przede wszystkim rozdzielenia sfery faktów i sfery wartości. Brak takich analiz jest wyraźnym brakiem całej pracy Maxwella. Jego krytyka dotyczy bowiem ideału nauki wolnej od wartości, tak jak go wyraził Max Weber, a który tkwi u podstaw „zaprojektowanego” poszukiwania wiedzy, determinując przez to ideał racjonalnego badania. Przypomnijmy twierdzenie Webera: „dyscyplina *empiryczna* za pomocą właściwych sobie środków może wskazać jedynie na: 1) konieczne środki, 2) nieuchronne skutki uboczne, 3) *praktyczne* konsekwencje wynikającej z dwóch pierwszych punktów konkurencyjności wielu *możliwych* wartościowań. [...] Już jednak tak proste kwestie, jak takie oto: Jak dalece cel uświęcać ma konieczne do jego osiągnięcia środki? Czy też inna:

Jak dalece godzić się należy z niepożądanymi skutkami ubocznymi? Albo: Jak łagodzić konflikty pomiędzy rozlicznymi, kolidującymi ze sobą *in concreto*, pożądanymi bądź mającymi charakter powinności (*gesollten*) celami? – Wszystkie te kwestie są sprawą wyboru bądź kompromisu. Nie istnieje żadne (racjonalne czy też empiryczne) postępowanie naukowe jakiegokolwiek rodzaju, które mogłoby tu dostarczyć jakiegos rozwiązania”¹. Dla Webera – tak jak dla pokoleń polityków, przedsiębiorców, generałów i samych naukowców – wolność od wartości była siłą i wartością nauki. Maxwell to właśnie poddaje surowej krytyce, choć ze swej krytyki przedsięwzięcia akademickiego nie wyprowadza konsekwencji, którą przed niemal pięćdziesięciu laty pokazał Henryk Elzenberg: nauka może sprzymierzyć się z barbarzyństwem, jeśli będzie propagować subiektywność sądów wartościujących (w tym moralnych)². Zauważmy też powinowactwo tezy Maxwella z tezą Josepha Kardynała Ratzingera, że rozum został zredukowany do rozumu instrumentalnego, który zdolny jest do doboru środków do celu, a nie jest władny określić i ocenić cele. Racjonalność pozytywistyczna – twierdzi kard. Ratzinger – chce działać stosownie do immanentnych reguł danej sfery: produkuje się środki transportu i są one dobre, bo efektywnie przenoszą ludzi z miejsca na miejsce; i produkuje się broń, która jest dobra, bo efektywnie zabija. Nie pyta się natomiast, czy dobrze jest dla człowieka przemieszczać się czy być zabijanym lub zabijać³. Nauka wolna od wartości i rozum instrumentalny odcinają się więc od problemów ludzkości w tym sensie, że gotowe są je rozwiązywać, nie pytając, czy powstający w wyniku ich rozwiązania świat jest rzeczywiście lepszy i bardziej ludzki. Wezwanie do „poszerzenia” sfery rozumu jest wspólne Maxwellowi i wspomnianym krytykom nauki wolnej od wartości.

Źródła wspomnianych wyżej oświeceniowych błędów Maxwell podaje dopiero w drugim rozdziale, ale już tu omawia metodę ich naprawienia. Po pierwsze, musimy przyjąć nową koncepcję nauki, uznającą problematyczność celów nauki. To pociąga za sobą meta-metodologiczne rozważania nad tym, jak cele i metody nauki (jako całości lub jako określonej dyscypliny) mają być ulepszone w świetle już zdobytej wiedzy. „Nauka przystosowuje swą naturę, swe cele i metody, do tego, co odkrywa na temat świata” (s. 10) Następnie musimy uogólnić tę meta-metodologię nauki tak, by mogła być owocnie stosowana do jakiegokolwiek ludzkiego przedsięwzięcia o problematycznych celach. Po trzecie, musimy zastosować tę meta-metodologię do budowania postępu społecznego ku mądrymu światu. Oczywiście, idea, co konstytuuje dobry, mądry, cywilizowany świat jest problematyczna i wobec tego także podlega ulepszaniu. Nasza klęska wbudowania metod ulepszania celów w nasz społeczny

¹ M. Weber, *Sens ‘wolnej od wartościowań’ socjologii i ekonomii*, tł. E. Nowakowska-Sołtan, [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa: PWN 1985, s. 101-148, tu 118-119.

² H. Elzenberg, *Nauka i barbarzyństwo*, [w:] tenże, *Wartość i człowiek*, Toruń: PWN 1966, s. 150-159

³ J. Ratzinger, *Wykłady Bawarskie z lat 1963-2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax 2009.

świat jest odpowiedzialna za wygenerowanie obecnych problemów: pojawiły się one, „ponieważ ponieśliśmy porażkę przy ulepszaniu problematycznych celów przemysłu, rolnictwa, polityki, finansów, armii, handlu, stosunków międzynarodowych” (s. 11). Nie ponieśliśmy porażki, próbując ulepszać cele, ale nawet nie widzieliśmy potrzeby ich ulepszania; a „[ś]wiat akademicki, zamiast mocno walczyć, by ta idea została zrozumiana i wprowadzona w życie, zajął się zupełnie innym zadaniem: poszukiwaniem wiedzy (*knowledge-inquiry*)” (s. 11). Tymczasem to, czego potrzebujemy, to poszukiwanie mądrości (*wisdom-inquiry*); współczesna akademia poszukująca wiedzy jest „wybrakowaną wersją” instytucji poszukiwania mądrości i dlatego musimy ją uleczyć. Zauważmy w tym miejscu, że Maxwell, używając terminu „cel”, ma na myśli konkretne pytania badawcze, a nie np. prawdę jako „epistemiczną cnotę” otrzymanych wyników. Meta-metodologia byłaby więc rozważaniem na temat tego, jak przy ustalaniu projektów badawczych do wykonania „tu i teraz” uwzględniać rzeczywistość i to, co o niej wiemy, tak by powstający świat był lepszy. Naukę krytykowano od dawna: w romantyzmie, feminizmie, postmodernizmie... Maxwell uważa, że jest to krytyka rozumu i naukowej racjonalności; tymczasem on krytykuje naukę za irracjonalność: „Cierpimy, krótko mówiąc, nie od nadmiaru rozumu, ale z powodu jego niedostatku” (s. 15).

Już w pierwszym rozdziale Maxwell odpowiada na kilka możliwych zarzutów, z których trzy zasługują na uwagę. Czy transformacja świata akademickiego zrobi jakkolwiek różnicę „prawdziwemu światu”? Odpowiedź Maxwella brzmi: akademia została tak zaprojektowana, by wzbogacać wiedzę o świecie przyrodniczym i społecznym, ale nie angażować się jego problemy; musimy ją zmienić tak, by angażowała się w rozwiązywanie ważkich problemów życia. Zasadniczym obowiązkiem w poszukiwaniu mądrości jest oddzielania dobrych idei ulepszania świata od nierozsądnych czy wręcz szkodliwych pomysłów. Czy jednakże możemy spodziewać się w tej sprawie konsensusu? Odpowiedź Maxwell jest pozytywna: akademicy zaangażowani w poszukiwanie mądrości będą mieli obowiązek dojść do jakiegoś konsensusu co do tego, które kwestie są najbardziej życiowo doniosłe i co należy uczynić dla ich rozwiązania, a jednocześnie będą mieli obowiązek nieustannie prowadzić krytyczną i intelektualnie odpowiedzialną debatę o tych kwestiach. Tu *knowledge-inquiry* i *wisdom-inquiry* nie różnią się: także w nauce są obszary konsensusu i żywej debaty między zwolennikami różnych hipotez. Najpoważniejszy zarzut dotyczy rezultatów działań akademickich. Obecnie akademia dostarcza wiedzy i kształci profesjonalistów, a to są wartościowe rzeczy, także dla budowy lepszego świata. Czy transformacja akademii w poszukiwanie mądrości temu nie zagrozi? Maxwell odpowiada, że taka transformacja nie tylko nie zagrozi, ale wręcz ulepszony poszukiwanie wiedzy także dlatego, że staną się jawne – a przez to podatne na krytykę – założenia metafizyczne, aksjologiczne czy nawet polityczne, do których obecnie nauka się nie przyznaje. Maxwell stawia więc nauce zarzut dogmatyzmu: oparcie się na założeniach, których nie ma jak poddać krytyce. Wielu autorów wskazuje na istnienie takich założeń: np. Gerald Holton pokazuje istnienie tzw. *themata*, Stanisław Kamiński –

„bazy nauki”, a Helen Longino – wiedzy tła. Evandro Agazzi uważa nawet, że jawność założeń jest formą neutralności nauki. Wspomniani autorzy zgodziliby się z Maxwellem, że należy te założenia czynić jawnymi i poddawać krytyce, choć niekoniecznie krytyka ta należy do nauki (ale np. do filozofii). Maxwellowskie *wisdom-inquiry* implicite odrzuca zasadę metodologicznego izolacjonizmu (termin zaczerpnęłam od J. Życińskiego i M. Hellera).

Rozdział drugi pt. *Wisdom-Inquiry* wyjaśnia, zgodnie z tytułem, czym ma być nauka nakierowana na poszukiwanie mądrości. Naukę rozumianą jako poszukiwanie wiedzy odziedziczyliśmy po Oświeceniu. Jej celem intelektualnym jest wiedza, którą następnie możemy aplikować do rozwiązania problemów życiowych, a cel ten musi być ostro i jasno oddzielony od celów społecznych czy humanistycznych. Takie „wolne od wartości” ujęcie badań naukowego zdominowało nasze rozumienie racjonalnego poszukiwania wiedzy. Widziane z punktu widzenia celów życiowo doniosłych taki typ badań naukowych jest głęboko irracjonalny. Choć Maxwell nie używa frazy „wolność od wartości” czy „redukcja rozumu”, to właśnie redukcję rozumu do rozumu instrumentalnego, a doświadczenia do doświadczenia naukowo-empirycznego ma na myśli, gdy twierdzi, że nie mamy za dużo rozumu naukowego, ale za mało. „Badanie dla mądrości” czy poszukiwanie mądrości pojawi się, gdy usuniemy ową – jak to nazywa – irytującą irracjonalność współczesnej, pooświeceniowej nauki. „Podstawowym celem badania-dla-mądrości jest mądrość rozumiana jako możliwość i aktywna chęć zrealizowania tego, co w życiu wartościowe dla siebie i dla innych, a mądrość włącza wiedzę, techniczne „jak”, rozumienie i wiele innych rzeczy” (s. 22). Warto podkreślić, że Maxwellowska mądrość to zarazem wiedza o tym, co w życiu wartościowe, a zarazem postawa – realizowanie tego, co wartościowe. Można by rzec, że Maxwell głosi klasyczną koncepcję mądrości, nieomal powtarzając ujęcie Stanisława Kamińskiego⁴. Zdaniem Maxwella przejście od badań-dla-wiedzy do badań-dla-mądrości przekształca niemal każdy aspekt akademii jako przedsięwzięcia badawczego.

Na rzecz tezy, że badania-dla-wiedzy powinno zostać przekształcone w badanie-dla-mądrości Maxwell buduje argumenty, odwołując się do dwóch typów racjonalności: racjonalność rozwiązywania problemów (*problem-solving rationality*) i racjonalność celów (*aim-rationality*). Zdaniem Maxwella racjonalność zakłada, że istnieją metody, reguły czy strategie, które dają nam duże szanse – nie pewność – na rozwiązanie problemów i osiągnięcie celów. Reguły rozumu są meta-metodologiczne, zakładają, że w wielu przypadkach osiągnęliśmy sukces i pomagają wypracować metody pozwalające rozwiązać nowe problemy i osiągać nowe cele. Maxwell wymienia cztery reguły racjonalności nakierowanej na rozwiązywanie problemów: (1) opisz, na czym polega dany problem i staraj się ten opis stale ulepszać; (2) proponuj i krytycznie oceń możliwe rozwiązania; (3) jeśli konieczne, podziel główny problem na problemy bardziej specjalistyczne i traktuj je zgodnie z regułami (1) i (2); (4) połącz rozwiązania szczegółowych problemów w rozwiązanie problemu głów-

⁴ Zob. artykuły w: S. K a m i ń s k i, *Jak filozofować?*, Lublin: TN KUL 1992.

nego. To rozwiązanie może z kolei prowadzić do postawienia i rozwiązania kolejnych problemów. Żadne przedsięwzięcie, które łamie te reguły, nie może być uznane za racjonalne, a jeśli akademia ma mieć udział w budowaniu lepszego, bardziej cywilizowanego świata, musi je wbudować w swą intelektualną i instytucjonalną strukturę.

Zdaniem Maxwella obecnie nauka pogwałca trzy z wymienionych wyżej reguł. Aby to zobaczyć – twierdzi – trzeba przeanalizować naturę problemów, które nauka powinna pomagać rozwiązać. Zakładając, że nauka ma pomóc budować lepszy świat, problemy przez nią podejmowane powinny być problemami działania: nowa wiedza i nowe techniki powinny nam umożliwić zrobienie tego, co ulepszy nasze życie; a globalne problemy potrzebują nowej polityki, nowych instytucji, nowych sposobów życia, a nie jedynie nowego kawałka wiedzy. Problemy życiowe potrzebują też rozwiązywania konfliktów w bardziej kooperatywny sposób, a nie przez użycie siły. Jeśli to weźmiemy pod uwagę, nauka powinna: (1) formułować i stale ulepszać sformułowanie problemów życiowych, które muszą być rozwiązane, jeśli świat ma być lepszy; (2) proponować i krytycznie oceniać ich alternatywne rozwiązania – alternatywne działania, polityki społeczne, programy polityczne, propozycje legislacyjne, ideologie itp.; (3) dzielić owe problemy życiowe na problemy specjalistyczne, zwłaszcza problemy wiedzy i techniki; (4) łączyć specjalistyczne rozwiązania z problemem podstawowym. Współczesna nauka – podsumowuje Maxwell – w stopniu nadzwyczajnym realizuje (3), ale ignoruje pozostałe zadania. Tymczasem problemy wiedzy nie są identyczne z problemami życia, a rozwiązania tych pierwszych nie są rozwiązaniami tych drugich. Przyjmując, że celem nauki jest dobro człowieka i form organizacyjnych, w których się rozwija (rodzina, społeczeństwo, państwo itd.), a osiągnięcie tego dobra wymaga rozwiązywania życiowych problemów, nauka łamie trzy spośród czterech wymienionych reguł racjonalności, koncentrując się na jednym typie podproblemów. „Badanie-dla-wiedzy nie może dokonać tego, co najbardziej należy czynić – proponować i oceniać krytycznie polityki, programy polityczne, filozofie życia – ponieważ to nie jest wkład w *wiedzę*” (s. 26). W takim przypadku naukowcy mogą rozwiązywać te problemy wiedzy, które odzwierciedlają ich interesy, albo interesy tych, którzy mogą za badania zapłacić⁵. Wiedza i technika zostają oddzielone od koncepcji dobrego życia, a nowe możliwości działania – od umiejętności mądrego działania, a to tylko intensyfikuje globalne problemy życiowe.

Jak wobec tego powinno wyglądać badanie-dla-mądrości? Zasadnicza zmiana to implementacja reguł (1) i (2), co powinno być zadaniem przede wszystkim nauk społecznych i humanistycznych: formułowanie istotnych problemów oraz proponowanie i krytyczne ocenianie rozwiązań z punktu widzenia ich praktyczności i pożądalności oraz promowanie racjonalnego rozwiązywania konfliktów. Tak rozumiane badania są

⁵ Ten typ krytyki nauki „wolnej od wartości” rozwinęłam w książce *Odkrywanie aksjologicznego wymiaru nauki* (Lublin: Wydawnictwo KUL 2008): naukowcy stają się „umysłami do wynajęcia”, a wiedza nie jest neutralna wobec wartości, ale wspiera cele tych, którzy za badania mogą zapłacić.

właśnie *badaniami* społecznymi, a nie *naukami* społecznymi (w sensie *science*) – i są bardziej fundamentalne niż nauki przyrodnicze czy techniczne, które zajmują się rozwiązywaniem szczegółowych problemów zgodnie z regułą (3). Myślenie akademickie jest wyspecjalizowanym instrumentem jednostkowego i społecznego rozwiązywania problemów życiowych i budowania lepszego świata. To zaś oznacza, że musi być wzajemne oddziaływanie między światem społecznym i akademią. Nauki przyrodnicze i techniczne powinny uznać istnienie trzech obszarów dyskusji: teorie, dane doświadczalne i cele – a dyskusja nad celami to dyskusja nad tym, co i dlaczego warto odkryć, a to już wymaga współpracy z badaniami społecznymi.

Źródło irracjonalności współczesnej nauki Maxwell doszukuje się w Oświeceniu. Jego zdaniem kluczowy postulat Oświecenia brzmi: nauczmy się na podstawie postępu naukowego, jak osiągnąć postęp społeczny w budowaniu oświeconego świata. „Świat oświecony” czy – jak określa w innych miejscach – świat bardziej cywilizowany to świat bez dyktatur, przesądów, niesprawiedliwości, tolerancyjny, otwarty na wątplenie i gotów uczyć się z krytyki i doświadczenia, świat racjonalny. Błąd polegał na tym, że sądzili, iż program ten – Maxwell nazywa go tradycyjnym programem Oświecenia – da się zrealizować, jeśli rozwinie się nauki społeczne w taki sam sposób, jak nauki przyrodnicze i będzie się poszukiwać wiedzy o zjawiskach społecznych. Ażeby wprowadzić w życie fundamentalną ideę Oświecenia – twierdzi Maxwell – trzeba wykonać trzy kroki: (1) poprawnie zidentyfikować metody nauki, które prowadzą do postępu; (2) metody te powinny być poprawnie uogólnione tak, by mogły być owocnie stosowane do każdego wartego zachodu ludzkiego przedsięwzięcia; (3) owe poprawnie uogólnione metody osiągnięcia postępu powinny być stosowane w próbach osiągnięcia społecznego postępu ku oświeconemu, mądrymu, cywilizowanemu światu. Zdaniem Maxwella te kroki myśliciele Oświecenia wykonali błędnie. Przede wszystkim błędnie zidentyfikowali metody pozwalające na osiągnięcie postępu. Od D’Alamberta do Poppera twierdzono, że nauka rozwija się przez bezstronne ocenianie teorii w świetle danych empirycznych i nie czyni żadnego stałego założenia na temat wszechświata niezależnie od danych; prostota, moc unifikująca czy wyjaśniająca wpływają na wybór teorii, ale nie w taki sposób, by należało sądzić, iż wszechświat czy zjawiska są proste, zunifikowane czy zrozumiałe. Pogląd ten Maxwell nazywa standardowym empiryzmem. Gdyby wziąć ten pogląd literalnie – twierdzi – to nauka by się zatrzymała. Dla każdego zbioru danych i teorii T można bowiem wymyślić nieskończenie wiele empirycznie bardziej udatnych rywalek, które zgodziłyby się z T co do zaobserwowanych zjawisk, ale nie co do zjawisk niezaobserwowanych, oraz które przewidywałyby zjawiska leżące poza zasięgiem T za pomocą dodatkowych, niezależnie potwierdzonych praw. W praktyce te rywalki są wykluczone, bo nie dadzą się włączyć do gmachu wiedzy. Faktycznie akceptacją teorii np. w fizyce rządzą dwa typy rozważań: sukces empiryczny i unifikacja. Czyni się więc mocne założenie co do wszechświata – wszechświat ma pewną dynamiczną strukturę tworzącą jedność i wobec tego teorie nie dające się unifikować są fałszywe. Zakłada się też, że wszechświat jest zrozumiały, tj. że istnieje fizykalne wyjaśnienie zjawisk.

Oba założenia są empirycznie nietestowalne – są metafizyczne. Nauka musi założyć, ale *nie wie*, że wszechświat jest zrozumiały na poziomie fizycznym, a jeszcze mniej wie na temat tego, jak można ująć podstawowe fizyczne elementy wszechświata: historia fizyki pokazuje, że za takie elementy uznawaliśmy korpuskuły oddziałujące na siebie przez kontakt, cząsteczki-punkty otoczone przez pole siły, pole sił, struny kwantowe w dziesięciowymiarowej przestrzeni... Standardowy empiryzm – podkreśla Maxwell – ukrywa zasadniczy dylemat nauki: nauka nie może rozwijać się bez przyjęcia jakiegoś założenia dotyczącego ostatecznej natury wszechświata, a założenie to mocno wpływa na naukę, zarówno na to, jakich teorii poszukują naukowcy, jak i na to, które hipotezy zostaną ostatecznie zaakceptowane (zob. s. 33); postęp nauki zależy od tego, czy przyjęte założenie poprawnie ujmuje naturę wszechświata, a ponieważ dotyczy czegoś tak ostatecznego, niemal na pewno jest fałszywe. Aby wyjść poza ten dylemat, Maxwell proponuje inną wersję empiryzmu: empiryzm skierowany na cel (*aim-oriented empiricism*), który uznaje, że fizyka przyjmuje hierarchiczne uporządkowane metafizyczne założenia co do poznawalności i zrozumiałości wszechświata, a im wyżej w hierarchii, tym założenie ma większe szanse być prawdziwe, bo twierdzi coraz mniej. Mamy więc nieproblematiczne ramy oraz związane z nimi metody, a następnie w nich tworzymy bardziej bogate treściowo i bardziej problematyczne założenia i związane z nimi metody, które mogą być zmieniane i ulepszone.

Istnieje pozytywne sprzężenie zwrotne – podkreśla Maxwell – między ulepszeniem wiedzy oraz ulepszeniem celów i metod. Nie jest to nowa myśl – to samo proponował Dudley Shapere jako „racjonalność bootstrapową”: uczymy się czegoś na temat rzeczywistości i uczymy się, jak się uczyć. Poniekąd można to uznać za wersję tezy Arystotelesa, że metoda musi być dostosowana do przedmiotu. To, co warte zauważenia w myśli Maxwella, to podkreślenie, że uczymy się nie tylko metod, ale także i tego, jakiej wiedzy warto szukać w nauce. „Nauka poszukuje prawdy *wartościowej*; i jest ona poszukiwana, by mogła być użyta w idealnym przypadku dla wzbogacenia ludzkiego życia” (s. 34). Maxwell twierdzi, że odpowiedź na pytanie, co konstytuuje dobry świat, świat oświecony, mądry czy cywilizowany, osiągalny, a zarazem pożądany, jest permanentnie problematyczne. Ludzie mają różne poglądy, a ich interesy i wartości są w konflikcie. Myśliciele Oświecenia, zamiast zaaplikować hierarchiczną metodologię do *życia społecznego*, próbowali zaaplikować błędną koncepcję metody naukowej do *nauk społecznych*, budując postęp nie ku lepszej rzeczywistości, ale ku lepszej wiedzy o zjawiskach społecznych. Ten błąd wciąż jest wbudowany w strukturę świata akademickiego. Zdaniem Maxwella „poprawnie zaimplementowana oświeceniowa idea nauczania się z postępu naukowego, jak osiągać postęp społeczny ku bardziej oświeconemu światu, wymagałaby rozwinięcia badań społecznych nie jako *nauk społecznych*, ale jako społecznej *metodologii* czy społecznej *filozofii*” (s. 37). Kluczowym celem takich badań całości byłaby „pomoc ludzkości w nauczaniu się, jak rozwiązywać konflikty i problemy życiowe w coraz bardziej sprawiedliwy, racjonalny i kooperatywny sposób” (s. 37). Jest to cel bardziej funda-

mentalny niż nabywanie wiedzy. Tak rozumiane badania społeczne byłyby bardziej fundamentalne niż fizyka, a akademia byłaby rodzajem obywatelskiej służby, wyspecjalizowanym instrumentem myślenia o tym, jak żyć i jak działać. Hierarchiczna metodologia znana z nauki „dostarcza ram, w których konkurujące poglądy na temat tego, jakie cele i metody powinny być obierane w życiu – konkurencyjne poglądy religijne, polityczne i moralne – mogą być w sposób kooperatywny oceniane i sprawdzane w świetle niespecyficzných celów (stojących wyżej w hierarchii celów), co do których panuje szeroka zgoda i w świetle doświadczenia jednostkowego i społecznego życia. Istnieje możliwość progresywnego i kooperatywnego ulepszania takich *filozofii życia* (poglądów na to, co jest w życiu wartościowe i jak można to osiągnąć), podobnie jak *teorie* są kooperatywnie i progresywnie ulepszone w nauce” (s. 38). W nauce krytycznie ocenia się teorię w odniesieniu do innych teorii, do idei metafizycznych związanych z inteligibilnością wszechświata i w odniesieniu do doświadczenia. W podobny sposób można krytycznie oceniać filozofie życiowe w odniesieniu do siebie wzajemnie, do idei relatywnie mniej kontrowersyjnych na temat tego, co jest w życiu wartościowe i jakie cele obierać, oraz w odniesieniu do doświadczenia – co osiągnęliśmy, czym się radujemy, przez co cierpimy. Ażeby zaś odpowiedzieć na pytanie, co jest w życiu wartościowe, musimy zrozumieć nasze uczucia i pragnienia. Nie wszystko jednak, czego pragniemy, jest rzeczywiście godne pożądania i nie wszystko, co uznajemy za dobre, jest dobre – nasze uczucia, pragnienia i wartości muszą być poddane krytycznej analizie; natomiast nie mogą wpływać na ocenę prawdziwości i fałszywości twierdzeń. Maxwell wskazuje, że badanie-dla-mądrości nie odrzuca poszukiwanie wiedzy niezwiązanej z problemami życia – takie poszukiwania są usprawiedliwione, ponieważ wiedza, wyjaśnienia i rozumienie mają w naszym życiu wartość samą w sobie. Nierzadko zdarza się, że problemy życia są rozwiązywane pośrednio, gdy „czyste” odkrycia okazują się bardzo praktyczne; zjawisko to Maxwell nazywa „efektem Faradaya” (s. 49).

Powyższe rozważania Maxwella ujawniają jego obiektywistyczne ujęcie wartości: człowiek odkrywa – a nie ustanawia – co jest dla niego dobre właśnie jako dla człowieka. Maxwell nie rozwija tego wątku, przez co twierdzenie pozostaje raczej w sferze deklaracji, a nie argumentacji. Tymczasem rzecz jest istotna dla zrozumienia samej propozycji badań-dla-mądrości. Kirsten Intemann przekonująco pokazała, że rozumienie, na czym polega dobre życie, wpływa na ocenę prawdziwości zdań o faktach – np. wzajemnie wykluczające się zjawiska medyczne (np. bezsenność – nieustanna senność) są uznane za symptomy tej samej choroby: klinicznej depresji, ponieważ rujną dobre życie osoby⁶. Stąd *filozofia życiowa* jest absolutnie fundamentalna. Podobnie można uznać, że skreślenie jakiegoś zjawiska z listy chorób ma swe uzasadnienie właśnie w filozoficznej koncepcji dobrego życia, a ostatecznie w koncepcji człowieka. Nie wskazując podstaw antropologicznych, Maxwell nie jest

⁶ K. Intemann, *Science and Values: Are Value Judgements Always Irrelevant to the Justification of Scientific Claims*, „Philosophy of Science” vol. 68 (supp.) (2001), No. 3, s. 506-518.

w stanie wskazać, jakie są kryteria oceny proponowanych rozwiązań czy też oceny, czy dane rozwiązanie jest postępowaniem ku bardziej cywilizowanemu światu. Tym samym nie będzie w stanie pokazać, jaka wiedza jest wartościowa, gdyż ani sama prawdziwość, ani sama użyteczność (fałsz może być użyteczny, i to nawet do realizacji wartościowych celów) nie podnoszą twierdzeń – wedle celnego sformułowania Jana Łukasiewicza – „do godności prawd naukowych”⁷. Brak podstaw antropologicznych jest bodaj najpoważniejszym problemem Maxwellowskiej propozycji dokończenia rewolucji oświeceniowej poprzez rewolucję akademicką.

Maxwell wskazuje kulturowe implikacje postulowanych badań-dla-mądrości, wykorzystując dwuznaczność angielskiego terminu *realize*: „zdać sobie sprawę” i „realizować”. Taki jest właśnie podwójny cel *wisdom-inquiry*: ma nam pozwolić dojrzeć, doświadczyć oraz zrealizować to, co w życiu wartościowe; i ma podtrzymywać pasję poznawania i rozumienia w świecie pozaakademickim, promując ideę, że osobiste rozważania nad dobrym życiem są rodzajem intelektualnej powinności. Tych zadań nie może wypełnić badanie-dla-wiedzy, ponieważ wyklucza się osobowy i społeczny wymiar *ludzkiej* wiedzy, nie bierze na serio i jest niewrażliwe na cele, które są realizowane. Cierpi na tym edukacja, bo uczymy studentów wiedzy w oderwaniu od problemów życia, zniechęcamy do krytycyzmu – i zabijamy „świętą ciekawość”, a studia stają się „intelektualna indoktrynacja”. I jest to rodzaj instytucjonalnej hipokryzji – podsumowuje Maxwell – ponieważ oficjalnie celem jest wiedza dla niej samej, a faktycznie nieśmiertelność, sława, kariera.

Maxwellowska krytyka skierowana jest tu przeciwko ideałowi nauki wolnej od wartości, o czym już była mowa wyżej. Powyższy zarzut jest jednakże i za mocny, i za słaby zarazem. Jest za mocny, ponieważ – idąc za Stanisławem Kamińskim⁸ – należy odróżnić cele podmiotowe nauki (motywy działania naukowców) i cele przedmiotowe (opis, wyjaśnianie, przewidywanie itp.). Można wobec tego uznać, że cele podmiotowe (nieśmiertelność, sława, kariera) są realizowane jedynie wtedy, gdy zostaną zrealizowane cele przedmiotowe. Istnieje więc – być może – hipokryzja indywidualna, gdy naukowiec deklaruje poszukiwanie wiedzy dla wiedzy, a kieruje się poszukiwaniem sławy czy wręcz majątku, ale nie ma hipokryzji instytucjonalnej. Rozpatrywany w innym aspekcie zarzut okazuje się za słaby. Poszukujemy wiedzy, ignorując fakt, że jest ona wykorzystywana, czy wręcz fakt, do czego „zamawiający” dany element wiedzy może go wykorzystać. W tym sensie nauka zamyka oczy na fakty – choć deklaruje, że faktami się zajmuje.

Na zakończenie rozdziału Maxwell stawia pytanie praktyczne: co należy zrobić, by badania-dla-wiedzy przekształcić w badania-dla-mądrości. Podaje 23 dyrektywy różnej natury: od zmiany rozumienia celu badań akademickich, problemów wartych rozwiązywania, natury postępu intelektualnego, natury nauk poszczególnych typów,

⁷ J. Łukasiewicz, *O nauce*, Lwów: Polskie Towarzystwo Filozoficzne 1934, s. 7.

⁸ Zob. S. Kamiński, *Nauka i Metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, red. A. Bronk, Lublin: TN KUL 1992⁴.

poprzez zmiany instytucjonalne, by trwał dialog między dyscyplinami, komunikacja między nauką a społeczeństwem, wprowadzenie specjalnych „seminariów mądrościowych” poświęconych problemom życia, aż do zmiany stylu pisania prac akademickich. Proponuje też, by uniwersytety lub ich konsorcja kreowały komitety oceniające priorytety badawcze, bieżącą politykę, a nawet „gabinety cieni” dla aktualnego rządu. Trzy z tych dyrektyw zasługują na podkreślenie. Po pierwsze, „centrum” nauki ma stać się nie fizyka, ale badania nad tym, co w życiu wartościowe; w rezultacie to badania społeczne – wraz z humanistycznymi – staną się bardziej fundamentalne i istotne dla realizacji celu akademii. Po drugie, w naukach przyrodniczych należy debatować nie tylko nad danymi i hipotezami, ale i nad celami badawczymi, przy czym dyskusja nad celami ma włączać rozważania naukowe, metafizyczne i wartościujące, a więc brać pod uwagę wyniki badań społecznych i humanistycznych dotyczących problemów życia. Po trzecie, filozofia nie może być kolejną wyspecjalizowaną dyscypliną. Powinna stać się aspektem badania jako całości, zajmując się ogólnymi i najbardziej fundamentalnymi problemami – tymi, które idą niejako „w poprzek” granic dyscyplinarnych. „Filozofia powinna stać się znów tym, czym była dla Sokratesa: próbą poświęcenia rozumu na rzecz wzrostu mądrości w życiu” (s. 59). Maxwell opowiada się więc przeciwko izolacjonizmowi metodologicznemu i instytucjonalnemu nauki. Zdaniem Maxwella akademia zorganizowana jako badania-dla-mądrości aktywnie uczyłaby i wychowywałaby społeczeństwo. Rezultatem byłyby tradycje i instytucje w świecie pozaakademickim skierowane na pozyskiwanie mądrości.

Rozdział trzeci nie ma w tytule znaku zapytania, a więc jest to teza: „Jak *wisdom-inquiry* pomoże rozwiązać globalne problemy”, a rozdział ma przedstawić sposób, w jaki badania-dla-mądrości wspiera rozwiązywanie globalnych problemów. Zdaniem Maxwella badania-dla-wiedzy pomagają ludzkości przez to, że poszerzają naszą wiedzę i rozumienie, rozwijają technikę i kształcą profesjonalistów. Maxwell uważa, że *wisdom-inquiry* to wszystko także będzie czyniło, a oprócz tego pozwala zdać sobie sprawę, co jest w życiu naprawdę wartościowe i wspomaga postęp ku lepszemu światu; aktywnie włącza się w społeczeństwo, poszukuje jednostek i grup, które w praktyce odkryły dobre rozwiązania życiowych problemów, tak by móc owe rozwiązania przeanalizować i komunikować innym. Akademia uczy się od świata pozaakademickiego, ale także z nim dyskutuje i pragnie edukować. „Akademia jest instytucjonalnym instrumentem ludzkości zaprojektowanym po to, by pomóc ludzkości nauczyć się, jak mądrze żyć” (s. 68). Zdaniem Maxwell pełni – wykorzystując terminologię Johna Zimana – szereg funkcji pozainstrumentalnych, które badania-dla-wiedzy nie są w stanie podjąć. Uważa też, że uniwersytet prowadzący badania-dla mądrości będzie wpływał zasadniczo na priorytety badawcze i edukacyjne, na opinię publiczną, a ostatecznie na kierunek globalnego rozwoju.

Maxwell analizuje pięć problemów globalnych wymienionych w pierwszym rozdziale i pokazuje, jak badania-dla-mądrości – jeśli zostałyby zaadoptowane przez uniwersytety – mogłyby pomóc te problemy rozwiązać. Proponowane działania niekiedy grzeszą naiwnością, a czasem są wątpliwe. Maxwell sam zresztą przyznaje, że

te propozycje mogą być niewystarczające albo nawet kontrowersyjne, ale jego zdaniem zwycięstwo rewolucji mądrościowej pomoże rozwiązać globalne problemy, ponieważ jedyna nadzieja to rozwiązywanie ich w sposób demokratyczny, a więc potrzebujemy, by elektorat – czyli populacja świata – rozumiał, na czym polegają problemy globalne i co możemy zrobić, by je rozwiązać. Tego nam teraz drastycznie brakuje. Jeśli przyjmiemy, że uniwersytety stale prowadzą racjonalną dyskusję nad problemami życia – mają postulowane „seminarium mądrościowe” – to jest szansa na pokazanie tych problemów, krytyczne przeanalizowanie istniejących polityk oraz zaproponowanie ulepszonych. W rezultacie wszyscy związani z uniwersytetem będą świadomi tych problemów i braków w proponowanych rozwiązaniach, a następnie – idąc pracować do innych instytucji – będą implementować racjonalność zorientowaną na cel, a ci pozostający w uniwersytecie będą się angażować w edukowanie społeczeństwa. Krótko mówiąc, jeśli rewolucja mądrościowa pojawi się na uniwersytetach, wpłynie na resztę świata.

Maxwell zadaje pytanie: czy przez te 30 lat coś się zmieniło – czy możliwe jest, że rewolucja akademicka jest w toku? Czwarty rozdział poświęcony jest odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedź zasadniczo jest twierdząca i Maxwell omawia instytucje, które jego zdaniem są znaczącym krokiem w implementacji *wisdom-inquiry*, np. Cambridge Environmental Initiative, Oxford Martin School, John Tyndall Centre for Climate Change, the UK Energy Research Centre, rozmaite programy *science in society*, publikacje związane z mądrością. Może się też zdarzyć – twierdzi Maxwell – że badania-dla-mądrości rozwiną się najpierw poza uniwersytetami i dopiero później przenikną do uniwersytetów (s. 93).

Rozdział piąty dotyczy „Polityki dla mądrzejszego świata” i jego celem jest naszkicowanie zmian, które muszą być poczynione, by *wisdom-inquiry* mogło być efektywnie wdrożone w praktykę akademicką. Celem naczelnym jest budowanie mądrzejszego świata; przekształcenie świata akademickiego jest środkiem do tego celu. Czym jest ów „mądrzejszy świat” (temu poświęcony jest osobny podrozdział, s.107 nn.). Mądry świat to świat, który podąża w kierunku budowania świata tak dobrego, jak to tylko możliwe. Nie chodzi przy tym o definiowanie „dobrego świata”, ale o pokazanie celów, które w długiej perspektywie powinny być realizowane – zadaniem jest ustalenie stanu rzeczy, który byłby zarówno pożądanym, jak i osiągalnym. Dobry świat – twierdzi – byłby tak zorganizowany, że ludzie mogliby osiągać to, co dla nich wartościowe. Oczywiście pytanie brzmi: co jest w życiu wartościowe? Maxwell zdecydowanie odrzuca relatywizm i związany z nim subiektywizm wartości, rozprawiając się z różnymi argumentami przedstawianymi na ich rzecz. Główną pomyłką – twierdzi – jest przeciwstawienie relatywizmu realizmowi. Tymczasem należy odróżnić: dogmatyczny realizm, subiektywizm, realizm hipotetyczny. I to ten trzeci należy przyjąć w opozycji do subiektywizmu. Realizm hipotetyczny (*conjectural*) głosi, że wartości są aspektem świata: ludzi, instytucji, czynów itp., realnie istniejącymi własnościami (s. 117) i dlatego właśnie możemy się co do nich mylić, ale też eliminować pomyłki i odkrywać prawdę. Ostatecznie Maxwell zadaje fundamen-

talne pytanie: co ma najwyższą wartość w życiu? Zgodnie z postulowanym realizmem hipotetycznym stawia hipotezę: „wzajemna miłość między osobami czy, bardziej ogólnie, życie przeżywane w miłości (*life lived lovingly*), tak że ktoś znajduje upodobanie i troszczy się o to, co zasługuje na bycie kochanym, aktualnie i potencjalnie” (s. 118).

Kolejne pytanie brzmi: jak zorganizować i prowadzić badania społeczne, humanistykę i inne istotne dyscypliny w kontekście *wisdom-inquiry*. Odpowiedzi Maxwell udziela, odwołując się do modelu hierarchicznego. *Wisdom-inquiry* widzi badania jako złożoną piramidę problemów i ich rozwiązań. Fundamentalny problem życia i myślenia, pojawiający się na szczycie piramidy, można postawić następująco: jak może ludzki świat – osadzony we wszechświecie fizycznym, a wyposażony w poznanie zmysłowe, świadomość, wolną wolę, wartości – istnieć i kwitnąć w najlepszy możliwy sposób? Problem ten daje się podzielić na trzy:

(1) Filozoficzny: jak możliwe jest, że nasz ludzki świat istnieje osadzony we wszechświecie fizycznym? Relacja świat fizyki/świat ludzki – twierdzi Maxwell – jest centralnym problemem filozofii od czasu pojawienia się nowoczesnej nauki, ale nauka nie dostarcza jego adekwatnego rozwiązania. Niegdyś zintegrowane przedsięwzięcie naturalnej filozofii skierowanej na zdobycie rozumienia wszechświata i naszego w nim miejsca „pękło” na nauki przyrodnicze i filozofię; obie dyscypliny na tym ucierpiały. *Wisdom-inquiry* powinno zintegrować obie dyscypliny.

(2) W jaki sposób ludzki świat jest osadzony w kosmosie i dlaczego powstał? Należy wyjaśnić istnienie życia, ale też jego sensu i wartości. W wyjaśnieniu zaś musi znaleźć miejsce dla działania celowego i uczenia się.

(3) Fundamentalny problem życia: jak ma się nasz ludzki świat rozwijać? Należy dać realistyczną i wyraźną wizję dobrego świata i pokazać, w jakich aspektach nasz świat do niej nie pasuje, a które aspekty naszego świata należy ulepszać.

Trzeci problem różni się od dwóch poprzednich tym, że ich rozwiązania to twierdzenia, natomiast w (3) samo podanie propozycji działania nie wystarcza – trzeba podjąć działanie. *Wisdom-inquiry* traktuje wiedzę zdobyta dla niej samej jako istotny czynnik społeczny i edukacyjny: „Z czysto intelektualnego czy kulturowego punktu widzenia wszystkie teorie, eksperymenty, obserwacje i technalia nauki i naukowości są jedynie środkami do osiągnięcia celu właściwego społecznego rozumienia naszego świata i nas samych. Społeczna edukacja jest fundamentalnym aspektem wszystkich trzech problemów” (s. 126).

Jak wobec tego mają być zreorganizowane uniwersytety, by realizować cel pomocy ludzkości w budowaniu lepszego świata? Aktywność związana z badaniem problemów życia musi być w centrum uniwersytetu, dobrze finansowana i trwała. Krytycznie przeanalizowane idee, na czym polegają problemy i co można zrobić, by je rozwiązać, powinny wpływać na kierunki badań i na edukację. Akademicy powinni się angażować społecznie; ocena jakości pracownika powinna zależeć od tego, czy przysłużył się edukacji ludzkości, a nie tylko od tego, ile publikacji stworzył. W rozwiązywanie problemów społecznych musi być zaangażowany każdy typ nauki i techniki

(symbiotyczna i synergetyczna relacja). Może nawet warto by stworzyć Wydział Badań nad Problemami Życia. Powinniśmy wspierać kulturę, która zachęca do racjonalności skierowanej na cel – by uczenie się, jak żyć, było normalnym elementem życia, a nie czymś ograniczonym do terapii czy kanapy psychoanalityka (s. 133). Akademia nie pomoże ludzkości wcielić w życie racjonalność skierowaną na cel, jeśli sama tego nie zrobi.

Jednostronicowe zakończenie jest ponowieniem apelu o rewolucję akademicką: zastąpienie badań-dla-wiedzy badaniami-dla-mądrości i wdrożenia ich na uniwersytetach całego świata. Taka rewolucja – podsumowuje Maxwell – dotknie każdego aspektu akademii, ale też zmieni relacje między uniwersytetem i światem społecznym. Uniwersytety będą się przede wszystkim troszczyć, by promować społeczne rozumienie, co należy zrobić, by zbudować lepszy, mądrzejszy świat. Należy prowadzić kampanie na rzecz tej rewolucji, wspomagając badania-dla-mądrości i edukując społeczeństwo, bo tego potrzebujemy, by wzrastać.

Książka Nicholasa Maxwella jest lekturą łatwą i trudną zarazem. Język jest prosty, tak że nawet osoba nie znająca biegle angielskiego może sobie poradzić; kluczowe tezy są wielokrotnie powtarzane niemal tymi samymi słowami, co nieraz bywa irytujące; są diagramy wizualizujące omawiane struktury; przykłady ilustrujące tezy są często banalne, a rozwiązania problemów praktycznych na ogół grzeszą naiwnością albo są dalekie od możliwości realizacji, a nawet nie jest pewne, czy należałoby je wprowadzać. Wartość postulatu zbudowania „światowego rządu” albo tworzenia na uniwersytetach „gabinetu cieni” bynajmniej nie jest oczywista. Nie wspomnę już o takich problemach, jak źródła finansowania „seminariów mądrościowych” czy innych proponowanych w książce elementów świata akademickiego. Z wymienionych powodów łatwo jest wyśmiać propozycję Maxwella. Co więcej, można jej przeciwstawić obecny trend urynkowania świata akademickiego jako rozwiązanie problemu związku akademii z resztą świata: wszak uniwersytety powinny być firmami produkującymi wiedzę, a wyniki badań naukowych komercjalizowalne, by zwiększał się PKB; i oczywiście powinny być firmami edukacyjnymi, by dawać studentom wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne, zwiększające szansę absolwentów na rynku pracy. Zanim jednak wyśmiejemy Maxwella, rozważmy dokładniej jego kluczową ideę: uniwersytety są instrumentami ludzkości budowy lepszego, bardziej cywilizowanego świata. Zobaczenie ważkich konsekwencji tej tezy bywa trudne, w zalewie niemal banalnych obserwacji czynionych przez Maxwella. Rozwijanie nauki wolnej od wartości nie przysłużyło się temu w sposób bezdyskusyjny – co do tego badacze nauki, kultury, cywilizacji są zgodni. Wszak efektywniejsze, naukowo zbudowane komory gazowe w Auschwitz trudno uznać za postęp cywilizacyjny. Nie jest też oczywiste, że „społeczeństwo ryzyka”, o którym mówi Ulrich Beck, jest światem lepszym dla prowadzenia dobrego życia. Bodaj jeszcze mniej oczywiste jest, że sam z siebie rynek wytworzy lepszy świat, nawet jeśli wytworzy świat bogatszy, o większych możliwościach działania. Jeśli uniwersytety to rezerwuary wiedzy i umysłów do wynajęcia, by poszukiwać rozwiązań problemów, to nic nie stoi na przeszkodzie,

by Państwo Islamskie weszło w konsorcjum z najlepszymi uczelniami świata, by skonstruować broń o określonych właściwościach. Wyniki z pewnością byłyby komercjalizowalne, a uczelnie pozyskały środki... Maxwell proponuje, by na serio wziąć ideę, że uniwersytety są instrumentem budowy lepszego świata. To zaś wymaga nieustannego zadawania pytania, jakiej wiedzy – i dlaczego – poszukujemy, komu posłuży, jakie będą konsekwencje jej upowszechniania. Krótko mówiąc, wymaga pytań o cele i wartości, a nie tylko o środki. To pytania są wewnętrzne dla nauki, a nie „aksjologiczna otoczka”, którą można ignorować. Odpowiedzi na te pytania wymagają z kolei dialogu tak ze społeczeństwem, jak i między dyscyplinami oraz odwołania się do filozofii. Choć wizja Maxwella jest, można by rzec, „surowa”, zbiera ona idee już krążące w przestrzeni intelektualnej, a wiele z tych idei należy do klasycznego ujęcia nauki i jej relacji ze społeczeństwem. Niektóre z nich sformułowane przez rozmaitych myślicieli przywoływałam w trakcie referowania książki. W wizji Maxwella ostatecznym celem nauki jest człowiek, uniwersytety powinny promieniować na społeczeństwo i uczyć je racjonalnego i mądrościowego stawiania i rozwiązywania problemów, rozum zaś rozpoznaje dobro i zło celów, a nie tylko dobiera środki do chcianych celów. Tezy te odnajdujemy w myśli np. Tomasza z Akwinu. Ma też rację Maxwell, że zaczynamy to zauważać, choć wyraźnie brakuje teoretycznej podbudowy i systematycznej refleksji nad całością przemian. Maxwell nie przywołuje np. nowego paradygmatu uprawiania nauki nazwanego *Mode 2 science*, ale to jeden z tych paradygmatów, który realizuje Maxwellowskie idee: tam sformułowanie problemu w świetle wartości, dobór metod, przedyskutowanie konsekwencji jest elementem uprawiania nauki i odbywa się w dialogu z interesariuszami, tj. wszystkimi, którzy poniosą konsekwencje prowadzenia badań i wdrożenia wyników. A choć nie ma jeszcze Wydziału Badań nad Problemami Życia, to istnieje Instytut Przyszłości Człowieka, centrum badawcze przy Uniwersytecie Oksfordzkim. Być może więc nie należy odkładać książki Maxwella do lamusa, a włączyć się w postulowaną przezeń mądrościową rewolucję. Filozofowie – jako miłośnicy mądrości – są przecież do tego powołani.

Agnieszka Lekka-Kowalik
Katedra Metodologii Nauk
na Wydziale Filozofii KUL

Daniel C. Dennett, *Intuition Pumps and Other Tools for Thinking*, New York: W.W. Norton & Company 2013, ss. 512. ISBN: 978-0-393-08206-7.

Od kilku lat niewątpliwe osiągnięcia Daniela Dennetta na polu filozofii umysłu przyćmiewa jego sława jako jednego z głównych przedstawicieli Nowego Ateizmu. W ostatnio wydanej w Polsce książce – *Odczarowanie. Religia jako zjawisko natu-*